

Szymon Babuchowski: Nie miałem żadnych wątpliwości

Cieszę się, że udało mi się być tego dnia w Warszawie, uścisnąć dłoń Wieszczeni i pozdrowić go w imieniu tych poetów, którzy podpisali się pod listem



Cieszę się, że udało mi się być tego dnia w Warszawie, uścisnąć dłoń Wieszczeni i pozdrowić go w imieniu tych poetów, którzy podpisali się pod listem

Kiedy Wojtek Wencel podesłał mi list w obronie Jarosława Marka Rymkiewicza, nie miałem żadnych wątpliwości. To było oczywiste, że trzeba się podpisać. Bo kto, jeśli nie my, poeci, ma strzec wolności słowa? A ta rzeczywistość jest zagrożona, kiedy za krytyczne opinie

(nawet jeśli są one ostre) można trafić pod sąd. Sądzę, że to przemyślana strategia: zastraszyć tych, którzy myślą inaczej. Co to ma wspólnego z pluralizmem i demokracją, o którą ponoć walczył Adam Michnik? Trudno orzec.

Cieszę się, że udało mi się być tego dnia w Warszawie, uścisnąć dłoń Wieszczeni i pozdrowić go w imieniu tych poetów, którzy podpisali się pod listem. Wprawdzie do sali nie udało mi się wejść (czy wyznaczenie na medialny proces maleńkiej klitki miało na celu zdenerwowanie ludzi?), podobnie zresztą jak najbliższej rodzinie, ale nawet sama obecność w tłumie zwolenników pisarza była krzepiąca.

Sam Rymkiewicz spokojny, uśmiechnięty – widać, że jest pewny swoich racji. „Walczę dla Was. Nie byłbym taki odważny bez Państwa” – zwrócił się do zgromadzonych tłumów po procesie. A my bez Pana, Panie Profesorze.

Szymon Babuchowski